

przez obywateli, którym zawsze zależało bardziej na stabilnym państwie aniżeli demokracji.

Artykuł *RFN między supermocarstwami* stał się pretekstem do ukazania osiągnięć politycznych Niemiec Zachodnich, przeanalizowania pozycji międzynarodowej oraz manifestacji zachodnich sojuszy RFN. Haffner dowodzi, iż względy bezpieczeństwa zadecydowały o tym, iż obywatele RFN bardziej zorientowani są na umocnienie związków z USA oraz państwami zachodnioeuropejskimi aniżeli na zjednoczenie państw niemieckich.

Szkice biograficzne przybliżają sylwetki wybitnych indywidualności politycznych. Ukazują postawę autora wobec Lenina, „przedstawiciela realnej polityki rewolucyjnej”, Mao Tse-tunga, „wiecznego rewolucjonisty”, W. Churchilla, „polityka wojennego i polityka pokoju”, G. Stresemana, „niemieckiego realisty”, oraz K. Adenauera, „właściwego człowieka we właściwym czasie”, a więc polityków, wobec których nie można przejść obojętnie.

Ostatni fragment książki obejmuje kilka szkiców, które można by nazwać „kulturowo-cywilizacyjnymi”. Autor wyraża w nich troskę o przyszły los Europy i świata, o miejsce człowieka w gwałtownie zmieniających się warunkach życiowych.

Bez względu na to, czy zgadzamy się z tezami Haffnera, czy je odrzucamy, prezentowana książka jest lekturą ze wszelkich miar godną polecenia. Dotyczy problemów i spraw żywo interesujących wszystkich niemcoznawców, prowokuje do dyskusji i zmusza do przemyśleń zagadnień, które uległy już zapomnieniu.

Anna Wolff-Powęska

CHRISTIAN HACKE: *Von Kennedy bis Reagan. Grundzüge der amerikanischen Aussenpolitik 1960 - 1984*. Stuttgart 1984, 273 ss.

Książka Hackego powstała w świadomym nawiązaniu do badań znanego, przedwcześnie zmarłego historyka i politologa Waldemara Bessona, który przed laty opublikował książkę poświęconą amerykańskiej polityce zagranicznej w okresie od wielkiego kryzysu ekonomicznego do prezydentury Kennedy'ego (*Von Roosevelt bis Kennedy. Grundzüge der amerikanischen Aussenpolitik 1933 - 1963*. Frankfurt am Main 1964). Chronologicznie rzecz biorąc stanowi ona rzeczywiście uzupełnienie i kontynuację pracy Bessona, obejmuje bowiem okres ostatniego ćwierćwiecza, od prezydentury Kennedy'ego do pierwszych lat sprawowania władzy przez Reagana. Tematycznie dominują w niej dwa wątki przedstawione dość szczegółowo, z zachowaniem ciągłości: pierwszy, słusznie mocno uwypuklony, to sprawa stosunków amerykańsko-radzieckich, drugi — amerykańskiej polityki wobec Europy zachodniej, a zwłaszcza Republiki Federalnej. Obu tym wątkom podporządkowany został wykład polityki Stanów Zjednoczonych wobec innych regionów świata, z położeniem nacisku wyłącznie na sytuacje kryzysowe, które w jakimś stopniu wywarły piętno na relacjach między Wschodem i Zachodem oraz odbiły się na stosunkach wewnątrz sojuszu atlantyckiego. Tym sposobem w książce znalazło się omówienie kryzysu kubańskiego, wojny wietnamskiej, konfliktu na Bliskim Wschodzie, wrywkowo spraw afrykańskich i w końcowej partii — środkowoamerykańskich.

W podejściu do tematu bardziej zdają się uderzać różnice niż podobieństwa

między Bessonem i Hackem. Besson dał przejrzysty obraz polityki amerykańskiej, skupił uwagę na trendach podstawowych i potrafił wyróżnić zwarte okresy, wyraźnie oddzielające kolejne zwroty w zagranicznej działalności Stanów Zjednoczonych. Prawda, że miał do czynienia z sytuacją międzynarodową łatwiejszą do przeniknięcia i mniej złożoną niż w ciągu ostatnich 25 lat, ale i też zastosował dobrą metodę wykładu polityki amerykańskiej. Ujęcie Hackego posiada w tym wypadku niezbyt szczęśliwe nachylenie personalistyczne, co sygnalizuje już sama konstrukcja książki podzielonej na rozdziały odpowiadające kadencjom kolejnych prezydentów: Kennedy'ego, Johnsona, Nixona, Forda, Cartera i Reagana. Nie można naturalnie kwestionować roli prezydenta w formowaniu amerykańskiej polityki zagranicznej i lekceważyć ich stylu uprawiania działalności zewnętrznej, który wywiera niemalże wpływ na opinię publiczną, a także na klimat panujący w stosunkach międzynarodowych. Książka Hackego dostarcza w tym względzie szeregu interesujących, niekiedy bardzo celnych spostrzeżeń. Pamiętać jednak trzeba, że właśnie w polityce zagranicznej każdy prezydent pragnie wykazać swoją odrębność i oryginalność, najlepiej zaś pozostawić po sobie doktrynę akcentującą określony aspekt interesów amerykańskich, co w oczywisty sposób stwarza wrażenie dyskontynuacji, a nawet chaosu w polityce Stanów Zjednoczonych.

Skupienie uwagi na osobowości kolejnych prezydentów oraz na ich sposobie artykułowania interesów amerykańskich może budzić wątpliwości, jeśli zważyć, iż autor stawiał sobie za cel przedstawienie zasadniczych tendencji rozwojowych w polityce Stanów Zjednoczonych. Hacke sam zresztą dostrzega, że zmiany trendów polityki amerykańskiej nie zawsze pokrywały się ze zmianami na fotelu prezydenckim. Wykazuje to całkiem przekonywająco chociażby w rozdziale poświęconym Carterowi, który w pierwszej fazie rządów wystąpił z kampanią obrony praw człowieka, obniżył wydatki zbrojeniowe i dążył do odprężenia, w drugiej natomiast zaostrzył kurs wobec Związku Radzieckiego, wyciszył akcenty moralizatorskie i postawił na rozbudowę potencjału militarnego. Retoryka Reagana jest oczywiście inna niż Cartera, ale nie zmienia to faktu, iż w jakimś sensie kontynuuje on i pogłębia zmiany zapoczątkowane przez swego poprzednika. Można się również zastanawiać, czy w ogóle styl Reagana zyskałby taką aprobatę, gdyby nie wcześniejsze doświadczenia polityki Cartera. W każdym razie wydaje się, że w książce nie tylko został przesłonięty element ciągłości, ale i niedostatecznie zostały wyakcentowane zmiany w polityce amerykańskiej.

Ścisłe jest także podejście autora do polityków amerykańskich, którym wystawia cenzurki tyleż błyskotliwe, co powierzchowne i nic nie wyjaśniające. Jeśli sądzić po książce, to w ciągu ostatniego ćwierćwiecza polityka amerykańska spoczywała w ręku kompletnych dyletantów nie mających albo rozeznania, albo instynktu w sprawach międzynarodowych. Johnson miał wprawdzie wycucie w polityce wewnętrznej, ale w zagranicznej był ignorantem ulegającym sprzecznym sądom doradców. Ford nic nie znaczył i pozostawał w cieniu Kissingera. Carter miał coś do powiedzenia o prawach człowieka, ale na tym właśnie polu poniosł sromotną klęskę, kiedy zaś posługiwał się siłą, to czynił tak wbrew samemu sobie. Reagan posiada co prawda instynkt polityczny, ale nic ponadto i dopiero sytuacja kryzysowa odsłoni jego prawdziwy format. I tak bez końca. Besson, na którego wzór powołuje się Hacke, również pisał krytycznie o naiwnej postawie Roosevelta, ale nigdy nie próbował objaśniać politykę amerykańską przez odwołanie się do osobowości prezydenta, starał się znaleźć głębsze uwarunkowania i dobrze wiedział, że często politykę jego określały wewnętrzne i zewnętrzne możliwości.

Pozytywnymi bohaterami książki Hackego są Kennedy i Nixon, ponieważ — jak twierdzi — potrafili zręcznie łączyć w polityce stosowanie siły z gotowością do rokowań. Inna sprawa, że również im nie szczędzi słów przygany. Wzorcem doskonałego dyplomaty jest dlań tylko Kissinger. Hacke nie ukrywa swego podziwu dla Kissingera, zatracając wręcz poczucie proporcji i kreując go na samodzielnego twórcę koncepcji amerykańskiej polityki w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. Zachwyt jego budzi nade wszystko „europejskość” Kissingera, trzeźwy realizm, zarzucenie moralizatorstwa i wyciszenie akcentów ideologicznych. Przechodzi do porządku dziennego nad ówczesnymi konfliktami w sojuszu atlantyckim i twierdzi, że właśnie dzięki dyplomacji Kissingera możliwe było względnie harmonijne ułożenie stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Europą zachodnią. Z książki jasno wynika, iż podstawowy błąd Cartera i Reagana polegał na zdystansowaniu się od zaleceń Kissingera. Innymi słowy, polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych nabierze rozważli i rozmachu dopiero wtedy, gdy za pośrednictwem ludzi pokroju Kissingera, przejmie doskonale wzory dyplomacji europejskiej, najlepiej zapewne zachodnio-niemieckiej.

W istocie, dla Hackego sprawą podstawową jest nie tyle sposób uprawiania polityki zagranicznej przez Stany Zjednoczone, co miejsce i rola Europy zachodniej, zwłaszcza Republiki Federalnej w stosunkach międzynarodowych. Wyraźne jest jego krytyczne nastawienie do polityki obu supermocarstw, stanowiących nieomal wspólnotę cech negatywnych: Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Pisze o nich co prawda w różnej tonacji i odrzuca koncepcję równoległego odsunięcia się RFN od USA i ZSRR, ale przez całą książkę przewija się myśl o większej swobodzie działania państw zachodnioeuropejskich. Otwarcie skądinąd pisze, że podstawowym zadaniem Stanów Zjednoczonych powinno być dopasowanie się do zmienionego układu sił międzynarodowych, włącznie z większym uwzględnieniem regionalnych interesów Europy zachodniej. Europejczycy — twierdzi — posiadają lepsze rozeznanie w sprawach swego regionu i więcej doświadczenia w prowadzeniu skutecznej polityki odprężenia w stosunkach ze Wschodem.

Książka Hackego napisana jest z publicystycznym temperamentem, nie brak w niej prowokacyjnych sformułowań, ale i często trafnych uwag i spostrzeżeń. W części tylko stanowi rzeczywisty przegląd podstawowych tendencji w polityce amerykańskiej i pod tym względem trudno ją porównywać z dobrze ustawionym studium Bessona. Stanowi ona również pośrednio świadectwo przemian w stosunkach amerykańsko-zachodnio-niemieckich oraz wzrostu politycznych aspiracji Republiki Federalnej. Dwadzieścia lat temu Besson starał się nade wszystko zrozumieć i przybliżyć politykę amerykańską, Hacke natomiast przyjmuje postawę mentorską i niedwuznacznie poucza Stany Zjednoczone, jaką działalność powinny prowadzić za granicą.

Zbigniew Mazur

JERZY W. BOREJSZA: *Piękny wiek XIX*. Warszawa 1984, 532 ss.

Trudno znaleźć nie budzący wątpliwości tytuł dla ponad dwudziestu esejów zaprezentowanych w omawianym tu zbiorze. Bo czytelnika, któremu nieobce są koleje wojen napoleońskich, pruskich agresji na Danię i Austrię, wreszcie wojny 1870 - 1871, którą ukończył w trybie fatalnym i pod nieobecność Europy fakt zjednoczenia nacjonalistycznych Niemiec w jednej Rzeszy, atrybut piękna wprowadzo-